GŁOS NARODU

SOBOTA

14. LUTEGO 1920.

NR. 40. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22·—	K 20·—	K 22·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Po odzyskaniu dzielnic zachodnich.

Przez rewindykacyę ziem naszych na zachodzie Polska zyskała liczbowo parę milionów ludności i nieznaczną w stosunku do reszty przestrzeni cyfrę kilometrów kwadratowych. Jest to jednak tylko wartość zewnętrzna.

Olbrzymia wartość wewnętrzna tych ziem polega nie tylko na wartości ich dóbr materyalnych, ale na wartości gospodarczej i cywilizacyjnej jednostki ludzkiej, na umiejętności organizacyi pracy i jej większej intenzywności, na spoistości mieszczaństwa, nie posiadającego wewnątrz obcych elementów w tak wielkiej ilości, jak na wschodzie.

Wyzyskać te wartości przedewszystkiem w celu wzmocnienia naszego mieszczaństwa w tych dzielnicach, które tych szczęśliwych warunków nie posiadają, wzmocnienie zarówno pod względem liczbowym, jak zawodowym i organizacyjnym — oto do czego winniśmy wezwać patryotyczne elementy stanu średniego w dzielnicach odzyskanych.

Najbardziej energiczna, najbardziej przedsiębiorcza młodzież rzemieślnicza i mieszczańska Wielkopolski i Prus, a zwłaszcza immigracya westfalska winna natychmiast rozejrzeć się po obszernym warsztacie pracy narodowej, stworzonym przez zwycięstwo armii i zająć się wyzyskaniem tych zwycięstw dla zorganizowania własnego gospodarstwa narodowego.

Zwłaszcza obszerne tereny kresów wschodnich, z olbrzymiemi bogactwami leśnemi, zdają się same zapraszać kolonizatora-twórcy. Wojna, niszcząc dotychczasową twórczość handlowo-przemysłową tych krajów, jednocześnie rzuciła podwaliny nowej. Brak wszelkiej konkurencyi pomiędzy sobą, pomoc czynników obywatelskich, tani robotnik i wreszcie żywiołowy ruch średniej własności w kierunku zrzeszenia się gospodarczego — oto atuty dla pionierów miejskich, nie mówiąc już o taniości ziemi, ułatwiającej osiadanie rolników z zachodu. Jak silny jest ruch ludności miejscowej w kierunku zrzeszania się gospodarczego dowodzi fakt, że w ciągu jednego roku powrotu Rzeczypospolitej powstało tyle kooperatyw, ile wogóle było przed wojną. Oczywiście wszelkie spółki, towarzystwa akcyjne miałyby również ogromne widoki powodzenia, gdyby się zwiększyła liczba ludzi, umiejąca tworzyć kapitały martwe i użytkować je.

Wyjście z rodzinnego zaścianka, umiejętność ujęcia szerokiego horyzontu polityczno-gospodarczego jest rzeczą konieczną dla dobra również dzielnic zachodnich. A to ze względu na nieunikniony proces historyczny, towarzyszący zawsze łączeniu się w jednym organiźmie państwowym dwóch kultur, dwóch światów.

Co się dzieje ze stawem, kiedy zno-zą groblę? Woda zalewa łąki, ale poziom stawu się obniży. Przyłączenie więc Pomorza musi obniżyć jego poziom kulturalny, a zwłaszcza gospodarczy wobec drożyzny, panującej w Polsce.

— Duch jest rzeczą bardzo cenną, nie należy jednak zapominać i o ciele. Uczuć ludności polskiej na Pomorzu — wierzymy — nie zmniejszy pewne pogorszenie się warunków życiowych. Niemniej jest to niebezpieczeństwo, z którem walczyć należy.

Jedynym zaś środkiem zaradczym jest zainteresowanie gospodarcze najtęższej, najbardziej ruchliwej części ludności mieszczańskiej w innych dzielnicach Polski. Zmniejszenie konkurencyi drogą odpływu na wschód, a przez to automatyczne podniesienie się stopy życiowej u pozostałych — oto jedyna rekompensata stron ujemnych zjednoczenia dzielnicowego.

Posiadając krewnych, przyjaciół, znajomych, rozsianych po całej Polsce, widząc, że się im tam nieźle dzieje, otrzymując od nich pomoc materyalną, ludność pomorska uczuje się zrosłą z resztą ojczyzny nie tylko swoją stroną duchową, ale i swoją stroną materyalną.

K. J.

Nowe drogi w wychowaniu żołnierzy.

W dniach 17, 18, 19 b. m. odbędzie się Zjazd ref. ośw. Dow. okr. gen. w Nowym Sączu. Obok wyszkolenia wojskowego fachowego — kładzie Zarząd wojskowy wielką wagę na podniesienie oświaty i rozbudzenie ducha obywatelskiego w naszych szeregach wojskowych. Cicho i bez rozgłosu zmienia się wygląd koszar. Obok musztry i ćwiczeń — wyrosły jakby z pod ziemi po wszystkich oddziałach szkoły dla analfabetów, kursa fachowe — ogrodnicze, pszczelnicze; zaroiły się urządzone w koszarach świetlice z pismami do czytania, gry towarzyskie, biblioteki, chóry, teatry amatorskie i sklepy żołnierskie. Oto kilka cyfr z pracy tej wśród żołnierzy załogi krakowskiej:

Ukończono dotychczas 45 kursów dla analfabetów, 1300 żołnierzy nauczono czytać i pisać — obecnie istnieje kursów 37 z liczbą uczących się 1360. — Uczą wojskowi oficerowie lub podoficerowie.

Ze szkół owych fachowych wymienić należy zorganizowane i prowadzone przez zarząd wojskowy kurs dla IV kl. gimn. (25 uczniów) z VI kl. gimn. (18 uczniów) kurs kowalski, ogrodniczy i pszczelarski. Ponadto urządzono kursa dla inwalidów wraz S. O. inwalidami kurs szkoły średniej, Seminaryum nauczycielskie, kurs przemysłowy, pszczelniczy i ogrodniczy.

Po wszystkich większych oddziałach zorganizowane są kursa wyższe, na których oficerowie i ref. oświatowi wygłosili 1500 wykładów i pogadanek z zakresu historyi polskiej, geografii, nauk przyrodniczych, fizyki, nauk społecznych i t. d. Około 80.000 słuchaczy-żołnierzy korzystało z tych wykładów. 27 świetlic żołnierskich, ozdobionych skromnie skupia w sobie brać żołnierską po koszarach, dając im gazety do czytania i sposobność do przyjemnych a pożytecznych zabaw i gier towarzyskich. 29 bibliotek z 7000 książek z liczbą przeczytanych książek do 90.000.

7 udziałowych sklepów żołnierskich z 7 filiami, z obrotem miesięcznym około 180.000 K. Jak się dowiadujemy, komenda miasta ma zamiar urządzić dla tych sklepów główną składnicę.

W zakresie muzycznym i artystycznym dokonano też wiele. Śpiew rozwija się po wszystkich koszarach; co raz częściej milkną wstrętne, niemoralne pieśni zdemoralizowanego życia z czasów zaborców, a słyszeć się dają pieśni nasze stare i piękne żołnierskie. W wielu koszarach rozlega się rano po pobudce unisono śpiewana pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“, lub wieczorem po capstrzyku „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ — pieśni, które wyżej i pogodniej nastrajają dusze żołnierskie. 5 muzyk pełnych i 2 muzyki mandolinistów. 7 zorganizowanych stałych amatorskich trup teatralnych, każda występuje 2 razy w miesiącu. Obchodów i uroczystości narodowych urządzono 112 — z liczbą uczestników kilkaset tysięcy. Wycieczek i zwiedzań Wawelu, Kopca Kościuszki, Muzeum Narodowego, kościołów i kopalń w Wieliczce odbyło się 60 — z liczbą uczestników 3000.

Rozwijają się również kluby sportowe. 7 oddziałów posiada zorganizowane drużyny gry w piłkę nożną, popisujących się publicznie. Organizuje się obecnie kurs gimnastyki z żołnierzy wszystkich oddziałów.

Stan obecny funduszów po oddziałach na pracę oświatową wynosi przeszło 50.000 K. a cała ta praca, zakupno książek, pism, odbywa się prawie wyłącznie składkami oficerów i żołnierzy.

Jako pozostałość po armii gen. Hallera istnieje w Krakowie gospoda żołnierska Tow. amerykań. Y. M. C. A., w której zarząd wojskowy urządza wykłady i muzyczno-wokalne wieczorki siłami VI Koła T. S. L. Istnieje również własne schronisko dla żołnierzy przy ul. Dolnych Młynów, skupiające około 200 żołnierzy dziennie.

Tak się w cyfrach przedstawia praca oświatowa wśród żołnierzy.

A i nad sobą pracuje korpus oficerski. Zorganizowane stałe kursa historyi i geografii polskiej (prof. dr. Krajewski i prof. Sroczyński) 2 razy w tygodniu skupiają przeszło 150 oficerów na każdym wykładzie. 3 godzinę w tygodniu poświecono wykładom i pogadankom z zakresu wiedzy wojskowej lub z nauk ogólnych — jak np. wykład prof. Krzyżanowskiego „Socyalizm a bolszewizm“ i prof. dra Benisa „O walucie“. Na najbliższym planie odbędą się kursa z literatury i ze sztuki polskiej, dzięki przyobiecanej pomocy prof. tut. Uniwersytetu.

Oto rezultat pracy oświatowej w wojsku w Krakowie. Dodajmy do tego pracę czysto fachową wojskową — wyszkolenie kilkudziesięciu tysięcy ludzi na dobrych i dzielnych żołnierzy — zorganizowanie wszystkich urzędów wojskowych, stworzenie po prostu z niczego całego kompleksu sprawnego zarządu wojskowego, wysłanie na front całych dywizij dobrze nie tylko wyszkolonych i uzbrojonych, ale także duchem obywatelskim i narodowym przejętych żołnierzy, a mamy obraz jasny w tym roku nadludzkiej własnej, rodzimej pracy. A takich ognisk pracy żołnierskiej, jak Kraków, mamy w Polsce dużo.

W czasach ogólnego szkalowania naszych władz i młodego państwa przez niektóre dzienniki polskie, będzie ten skromny obraz własnej pracy otuchą i podniesieniem, a u tych wszystkich, co we własne siły nie wierzą, licząc ustawicznie na pomoc obcą — może w części wpłynie na wyrobienie silnego narodowego ducha.

X.

Wywiad o „pogromach“.

Chicago Ill., w styczniu.

Znany już z mych dawniejszych korespondencyi adwokat i dziennikarz amerykański, Frank Comerford, który zamieszcza swe korespondencye z Polski w chicagowskiej „Tribune“, opisuje w jej numerze z ubiegłej niedzieli bardzo ciekawy wywiad na temat pogromów żydowskich w Polsce z pięciu rabinami warszawskimi.

Na wstępie swej dosyć długiej korespondencyi pisze, że nazajutrz po żydowskim Nowym Roku udał się do rabina Mojżesza Lewinsohna, zam. pn. 24 ul. Śliskiej, aby dowiedzieć się od niego nieco szczegółów o pogromach żydowskich w Polsce. Rabin poprosił go do siebie na dzień następny, z tej racyi, że ponieważ sprawa, w której żąda wyjaśnień, dotyczy ogółu żydowskiego w Polsce, nie chce brać na siebie odpowiedzialności i musi działać w porozumieniu z innymi rabinami. Gdy p. Comerford na drugi dzień przybył do rabina Lewinsohna, zastał tam komitet, złożony z pięciu rabinów, którymi byli: Mojżesz Lewinsohn, Rubin Neufeld, Salomon i Dawid Kahanowie i Nuchim Wingot, którym towarzyszył tłomacz.

Amerykanin opisuje przebieg wywiadu w nader plastyczny sposób, jak następuje:

— Czy nowy rząd obchodzi się z żydami w Polsce lepiej, jak stary rząd jeszcze z czasów przedwojennych?

Tu rabini zetknęli razem głowy i pogadali z sobą chwilkę, poczem jeden, którego widocznie wybrali po to, by dawał odpowiedzi, rzekł:

— Do pewnego stopnia lepiej, do pewnego gorzej. — Potem mówca zamilkł, a inni kiwali głowami przytakująco.

— W jakim stopniu lepiej.

Tu zetknęli znowu głowy, i to tak blisko, że się prawie dotykali brodami. Słyszałem szept słów. Po dwóch minutach wyprostowali się w krzesłach i tym razem nowy głos odpowiedział:

— Lepiej, ponieważ nie mamy obcych panujących. — Rzekłszy to, przerwał, a czterech w milczeniu potakiwało, kiwając głowami.

— W jaki sposób gorzej?

— Gorzej, bo nam narzucono bojkot.

— Proszę mi opowiedzieć coś o bojkocie.

Po naradzie odpowiedź: Chrześcijanie nie chcą od naszych kupować. A to jest niesłusznem. My musimy żyć, a egzystencya naszych ludzi zawisła jest od handlu.

W tej chwili inny przerwał, odzywając się w te słowa: Dzienniki nawołują, by nie kupowano od nas. Czemu dzienniki potrzeją tak pisać? Bojkot jest gorszy, niż pogrom! On nas wygłodzi.

— Co możnaby zrobić pod tym względem?

Rozmawiali z sobą około pięciu minut, a zauważyć było można, iż mieli kłopot z formułowaniem odpowiedzi, poczem odpowiedzieli: Papież może wstrzymać bojkot. Powinien dać polecenie księżom, by nakazali katolikom zaprzestać bojkotowania nas. Czy nie jesteśmy wszyscy dziećmi jednego Ojca? Dlaczego tedy mają oni bojkotować żydów?

— Czy były pogromy w Warszawie?

Odpowiedź (wszyscy, bez narady): Tak. Dwa miesiące temu był ostatni pogrom. Dwóch żołnierzy zbiło jednego mężczyznę na śmierć w miejscu, gdzie rzniemy bydło.

— Jak się to stało? Co było powodem morderstwa?

— Nie wiemy, lecz to był pogrom.

— Pogrom, urządzony przez dwie osoby?

— Tak, lecz może ich wysłali inni!

— Czy wiecie, kim byli ci żołnierze?

— Nie, lecz może rząd wie.

— Czy były jeszcze inne pogromy?

Odpowiedź: Tak. Pewien żołnierz chciał obrabować dom, żydówka im opór stawia-

Stanowcza postawa Cieszyna.

Cieszyn. (Telefonem). Cieszyn przeżył wczoraj wielki dzień, który będzie miał prawdopodobnie niemałe znaczenie w rozwoju dalszych wypadków. **Dotychczasowe postanowienia Komisyi plebiscytowej wywołały nieufność, która powoli przerodziła się w zupełną niewiarę co do bezstronności Komisyi.**

Jak wiadomo, postanowiła ona pozostawić całą połać kraju poza linią demarkacyjną pod administracyą czeską. Dla zmylenia naszej czujności **Komisya ustanowiła z części powiatu frysztackiego starostwo z siedzibą w Karwinie, o wschodniej zaś części powiatu cieszyńskiego, czysto polskiego,** komisya, nie troszcząc się nawet o pozory, **zadecydowała, że część ta przechodzi pod administracyę czeską.**

Podobno rząd polski zgodził się na wysłanie swojego delegata, ażeby wziął udział w zarządzie tego dziwoląga administracyjnego. Ludność Cieszyna oświadcza, że, jeżeli takie postanowienie zostało wydane, **ludność go nigdy nie uzna.**

Wiadomość o tych zamysłach Komisyi oburzyła społeczeństwo do najwyższego stopnia.

Wyrazem tego oburzenia są wczorajsze wiece, mianowicie wiec nauczycieli (z udziałem 700 z górą osób), oraz wiec wójtów i przedstawicieli gmin poza linią demarkacyjną.

Delegacya nauczycielstwa **zgłosiła się do generalnego sekretarza komisyi, p. Pichona, który ją chciał początkowo odprawić z niczem,** domagając się złożenia żądań na piśmie. Delegaci wszelako **oparli się** temu stanowczo, a wskazując **na tłumy,** zgromadzone na rynku, **przestrzegli sekretarza Komisyi przed konsekwencyami takiego kroku.** Nadszedł na to przewodniczący, hr. Manneville. Zrozumiał on, że musi delegacyę przyjąć i wysłuchać ze względu na podniecony nastrój tłumów. Jeden z delegatów przedstawił stanowisko nauczycielstwa polskiego. **Nauczycielstwo nie podda się żadną miarą administracyi czeskiej.** — „Ależ, panowie“ — przerwał de Manneville — „jeszcze nie zapadła decyzya! Będą panowie mogli dopiero wtedy rekryminować, gdy się okaże, iż postanowienie nie wypadło na waszą korzyść!“ — „Wtedy będzie za późno“ — **odpowiedzieli** delegaci. — **„My już dzisiaj z góry oświadczamy,** że mamy własną **władzę szkolną,** którą jedynie uznajemy. Gdyby komisya wbrew naszej woli i zasadom sprawiedliwości chciała nam narzucić zwierzchność **obcą,** wyciągniemy stąd **jak najdalej idące konsekwencye.** Raz już dobił się **światowej sławy** (w smutnem tego słowa znaczeniu) strajk szkolny we Wrześni. Dzisiaj grozi to samo na Śląsku Cieszyńskim z powodu zarządzeń Komisyi, **zademonstrujemy bowiem przeciwko gwałtowi strajkiem szkolnym“.**

Na to hr. Manneville zawołał porywczo, że do tego dojść nie może. Nauczyciele zaznaczyli, że mają także inne gravamina. Z dotychczasowych rozporządzeń Komisyi **Czesi nic sobie nie robią, żandarmerya ich powiększa się wszędzie.**

Gdy sekretarz zażądał **dowodów,** jeden z delegatów podał mu dokładne daty. De Manneville zwrócił się wówczas do obecnego na sali **oficera francuskiego, komendanta żandarmeryi** na cały Śląsk. Zakłopotany oficer zaznaczył, iż dzieje się to dlatego, **że w Karwińskiem grozi bandytyzm (? ? ! !).** Delegaci **zaznaczyli z oburzeniem, że to kłamstwo i oszczerstwo.** Wstyd to dla komisyi, iż tak **łatwo daje posłuch** kłamliwym **informacyom czeskim.**

Wówczas na sali zapanowała burza, **trudna do opanowania,** poczem przewodniczący **oświadczył,** że Komisya zbada wszelkie **skargi i stosunki** na miejscu i będzie się **starała załatwić** sprawę ku obopólnemu **zadowoleniu.**

Delegacya przyjęła zapewnienie przewodniczącego do wiadomości, lecz zaznaczyła, że zapewnień było już dużo: teraz pora na czyn.

Za żądaniami polskich mieszkańców Cieszyńskiego stoją zwarte masy. Gdyby walka rozgorzała, cały Śląsk stanie w ogniu tej walki.

Całe **to zajście** zrobiło na Komisyi silne **wrażenie. Zdaje się jednak,** że wytycznej swojej **wcale** Komisya nie myśli opuszczać, bo zaraz **w następnych minutach Komisya nie udzieliła posłuchania delegacyi wójtów.**

Oburzeni przedstawiciele gmin zeszli się zaraz w Domu Narodowym na **nowe zebranie,** na którem odzywały się głosy: **„Precz ze stronniczą Komisyą! Zdemaskować ją musimy w Warszawie i w Paryżu!“** W imieniu Rady Narodowej przemawiali pp.: **Kotas, ks. Brzózka i p. Teller,** socyalista. Szczególne wrażenie wywarła mowa p. Tellera. Wyraził on imieniem swego stronnictwa solidarność z nauczycielstwem, zaznaczając, że socyaliści przyzwyczajeni są **do tego, iż ich** wyrzucają za drzwi, czasem **jednak** takie wyrzucanie za drzwi kończy się obaleniem **tronów** i innych potęg tego **świata. Za strajkiem szkolnym pójdzie strajk wszystkich warsztatów pracy.** To będzie dorobkiem **Komisyi, który ją** okryje hańbą **i zmusi do** opuszczenia Cieszyna.

O wybór Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa. (Telefonem). W kołach sejmowych dość żywo komentowano wczorajsze **posiedzenie komisyi konstytucyjnej,** na którem omawiany był rozdział projektu konstytucyi, dotyczący **wyboru Naczelnika państwa.**

Po uchwaleniu tytułu Naczelnika państwa, który w przyszłości **ma się** nazywać **Prezydentem Rzeczypospolitej, a** nie Naczelnikiem państwa, jak obecnie, **wywiązała się** dyskusya nad sprawą **wyboru prezydenta.** Wyłoniły **się trzy projekty:** rządowy, domagający się, aby wyboru prezydenta dokonywało **Zgromadzenie Narodowe,** złożone z **Izby poselskiej i z Senatu,** podobnie, jak we Francyi. Lewica skrajna z socyalistami wysunęła projekt wyboru prezydenta **przez powszechne głosowanie.** Ponadto pojawił się trzeci projekt wyboru naczelnika państwa przez **Zgromadzenie Narodowe, osobno w tym celu wybierane przez społeczeństwo.** To Zgromadzenie Narodowe miałoby **podwójną ilość członków Sejmu.**

Dyskusyi nie wyczerpano, głosowanie zaś odłożono do dnia następnego. W ostatnich czasach **dyskusya w konstytucyjnej komisyi sejmowej ma charakter zaciętej walki nie o idee polityczne, ale o czysto praktyczne następstwa mających się uchwalić zasad konstytucyjnych. Lewica,** przeciwstawiając się gwałtownie powołaniu drugiej Izby ciała ustawodawczego, t. zn. Senatu i Izby poselskiej nie kieruje się względami zasadniczymi, lecz walczy o to, **aby zapewnić sobie w jednoizbowem ciele ustawodawczem wpływ,** nieproporcyonalnie wielki w stosunku do jej **istotnej** siły w układzie **społeczeństwa. Ustanowienie** Senatu, złożonego z ludzi, **mało** podatnych na działanie **środków** demagogicznych, **nie jest wygodnem dla** lewicy i oto źródło tej zaciekłej kampanii przeciwko projektowi **rządowemu.**

ła, a on ją zabił.

— Czy w tym pogromie brał udział tylko jeden człowiek?

— Tak.

— Czy znacie nazwisko tego żołnierza i czy go aresztowano:

— Dzienniki podały to nazwisko i pisały, że go aresztowano.

— Jakie inne kłopoty mieliście?

Znowu się naradzali i odpowiedzieli: Chłopcy i dorośli mężczyźni zaczepiają nas na ulicach i ciągną nas za brody. Chcieli nawet poobcinać brody kilku rabinom.

— Czy o tych napadach doniesiono policyi?

— Być może, ale my o tem nie wiemy.

— Czy mieliście jeszcze jakie inne kłopoty w Warszawie.

— Może być, ale my nie wiemy.

— Czy były pogromy w innych częściach Polski?

— Wszędzie jest źle. We Lwowie żołnierze znieważali żydów. Tosamo miało miejsce w Krakowie, Pińsku i Wilnie.

Chciałem wydostać z nich dalsze informacye, odnośnie do tych miast, ale zbyli mnie odpowiedzią, że, ponieważ tam nie byli, nie znają szczegółów.

Podałem cały wywiad, aby z niego można skorzystać w kraju, gdyż wiele w nim ciekawego znajduje się materyału.

Pod koniec jeszcze jedna wiadomość, która ma, jeśli się sprawdzi, wielkie znaczenie dla nas. Prasa amerykańska mianowicie donosi w telegramie, datowanym 21 stycznia z Nowego Yorku, że organizacya syonistyczna w Ameryce robi w Ziemi Świętej na szeroką skalę przygotowania, żeby tam osiedlić w jak największej liczbie żydów z „nawiedzonych pogromami krajów, jak Rosya, Polska, Galicya, Rumunia“. Rzeczona organizacya opracowuje obecnie wszystkie szczegóły swego projektu, spodziewając się, że Wielka Brytania obejmie protektorat nad Palestyną.

JAN J. KOWALCZYK.

Dotkliwy brak w szkolnictwie krakowskiem.

Naszemu ministerstwu oświaty pozwalamy sobie, imieniem setek rodzin krakowskich, przedłożyć następującą sprawę:

Kraków nie posiada dotąd ani jednej państwowej szkoły średniej dla dziewcząt. Wszystkie zakłady dla kształcenia i wychowywania żeńskiej młodzieży w naszem mieście są bez wyjątku prywatne, a więc drogie — nauka kosztuje w nich przeszło 100 kor. miesięcznie. Ciężar ten spada przedewszystkiem na zrujnowaną, podupadłą inteligencyę, gdyż ona posyła dzieci do szkół średnich. Wytworzył się przez to stan anormalny, któremu jak najrychlej trzeba zaradzić.

Od chwili, gdy zatrzęsły się w Polsce fundamenty obcej szkoły, nasza naczelna władza szkolna rozwinęła w swoim zakresie niezmiernie twórczą i wszechstronną działalność. W ramach tej pracy zaopiekowano się także szkolnictwem średniem dla dziewcząt, co wyraziło się upaństwowieniem licznych zakładów najpierw w Warszawie, potem na prowincyi: świeżo na etat państwowy przejęto jedną ze szkół średnich żeńskich w kresowem Wilnie. Jedno jedyne terytoryum dawnej Galicyi jest pod tym względem upośledzone, a najbardziej odczuć się daje upośledzenie to w Krakowie, gdyż nawet Lwów, mimo całego zamętu, przez jaki przechodził ostatniemi czasy, ma już publiczną średnią szkołę dla dziewcząt, której rodzice krakowscy nie mogą się doczekać.

Czas zaradzić wreszcie temu bardzo dotkliwemu brakowi. Jest to tem konieczniejsze, że istniejące prywatne szkoły cierpią na przepełnienie i — na co szczególny trzeba położyć nacisk — są prawie wyłącznie typu filologicznego, dalekiego od zaspokojenia pełnych potrzeb życia. Należałoby stworzyć w Krakowie państwową szkołę dla dziewcząt t. zw. typu narodowego, nie wykluczającą możności kontynuowania studyów wyższych, ale skupiającą dziewczęta, które raczej dążyć będą do obrania sobie zawodów praktycznych — w kierunku przemysłowym, handlowym, artystycznym, gospodarczym, czego z punktu widzenia narodowego, obecnie najbardziej potrzebujemy.

Sił do objęcia kierownictwa i do dobrego poprowadzenia takiego gimnazyum w duchu nowoczesnej pedagogii posiada miasto nasze aż nadto. Kraków zawsze skupiał i gromadzi jeszcze dotąd szereg pierwszorzędnych sił nauczycielskich. Stąd porozpraszała się znaczna ich część ostatnimi czasy po wszystkich ziemiach polskich na odpowiedzialne i kierownicze stanowiska, pracując wydatnie w dziesiątkach szkół żeńskich. Starczy ich także na potrzeby miejscowe.

Sprawą powyższą, sprawą uzyskania dla Krakowa bodaj jednej państwowej szkoły tego typu, powinienby zająć się stworzony niedawno Związek inteligencyi, jako najbliżej interesowany. Niezależnie od tego wyrażamy nadzieję, że nasze ministerstwo oświaty samo zechce naprawić dotkliwą krzywdę, wyposażając 200-tysięczne miasto, będące do wczoraj, a może i dziś jeszcze, duchową Polski stolicą, w konieczny zakład wychowawczy, jakich doczekały się się w byłej Kongresówce już nawet miasta prowincyonalne.

KRONIKA.

Kraków, 13 lutego.

REDUTA PRASY, urządzona w środę w gmachu teatru im. Słowackiego przez Syndykat dziennikarzy krakowskich, wskrzesiła w całej pełni świetne tradycye przedwojennych redut prasy. „Cały Kraków“ dał sobie rendezvous na środowej reducie. Dzięki sprężystości zamaskowanych „inkwizytorów“, dostała się do wewnątrz tylko wytworna publiczność, która też w miarę upływu czasu bawiła się coraz lepiej, przepływając barwną falą w iście redutowym nastroju przez pięknie ozdobione zielenią wszystkie części gmachu teatralnego. Stroje pań były bardzo gustowne; znaczna ilość płci pięknej wystąpiła w dominach i najrozmaitszych kostyumach, instrygując płeć brzydką we frakach i mundurach wojskowych polskich i francuskich. Wśród ożywionych rozmów, zawierania zagadkowych znajomości pod osłoną maski, wśród żartów i dowcipów dokonały panie i panny wielu pociesznych mistyfikacyi. Przy dźwiękach trzech orkiestr tańczono zrazu tylko w foyer, później zaś we wszystkich kurytarzach, zabawiano się przy stolikach na parterze, a pełna sala teatru, dosłownie nabita publicznością, przysłuchiwała się produkcyom kabaretowym artystów ze wszystkich teatrów krakowskich. „Conferencierzy“ i artyści bawili salę wyśmienicie, audytoryum w doskonałych humorach witało wchodzące ulubienice i ulubieńców publiczności „potrójnym kabaretowym“ oklaskiem. Brak miejsca nie dozwala na wymienianie wszystkich śpiewów, epizodów z operetek, deklamacyi, monologów, tańców itp., oraz na wyrazy uznania dla poszczególnych sympatycznych artystów. Stwierdzamy więc sumarycznie niezwykły sukces kabaretu, w którym, oprócz krakowskich artystek i artystów, wzięli udział: śpiewak zagranicznych oper, p. Stefan Certilli, tak ceniona w Krakowie primadonna operetkowa, p. Miłowska, oraz tancerka bosonoga, p. Piasecka, z niesłychaną gracyą i wdziękiem i w liniach szlachetnych wykonująca swe produkcye. Z pośród nader bogatego programu kabaretowego oklaskiwano między innymi epizod z „Róży Stambułu“, z niezwykłym wdziękiem i finezyą śpiewany przez p. Harasimowiczównę, która w p. Minowiczu ma wiece uzdolnionego partnera, śpiew p. Korabianki, kapitalny figiel na temat realistycznie „koci“ p. Orwida, wierszyki „futurystyczne“ pp. Jaguszewskiego i Czyżewskiego i t. d. i t. d.

Zabawa przeciągnęła się do rana. Publiczność krakowska, która w liczbie około 2000 osób wzięła w niej udział, zasiliła tą drogą poważnie fundusz dla wdów i sierót po dziennikarzach krakowskich.

WIELKI TRANSPORT ŚLEDZI DLA KRAKOWA. Onegdaj z ramienia min. aprowizacyi, przybył do Krakowa wprost z Gdańska wielki transport wyborowych śledzi pod adresem P. U. Z. A. P. Onegdaj nadeszło na dworzec towarowy krakowski 200 wagonów, wczoraj 190. Dla Krakowa przeznaczonych jest 160 wagonów, które przesunięto na stacyę Dąbie—Płaszki i wczoraj zaczęto wyładowywać: reszta wagonów odesłana będzie do innych miast małopolskich. Ponieważ beczki ze śledziami nadeszły w otwartych wozach, zaraz na dworcu rzuciła się na nie zgraja złodziei. Ruchoma straż kolejowa musiała interweniować i jednego z rabusiów postrzeliła. Niewątpliwie jednak inni złodzieje zdołali nieco towaru ukraść, gdyż wczoraj organa policyi na Rynku Kleparskim zaaresztowały trzech ludzi, sprzedających te śledzie. Jednego z nich aresztowano, dwóch zdołało uciec.

MIEJSKA FABRYKA MYDŁA. We czwartek wiceprez. Sare wraz z delegatem komisyi admin. radcą m. Łuczką i naczelnikiem adm. akcyzy Dr Zawadzkim, zwiedzili nowo otwartą przy rzeźni miejskiej m. fabrykę mydła, która od dwóch dni jest już w pełnym ruchu. Fabryka pracuje, aby podołać licznym zamówieniom na mydło i zaopatrzyć w pierwszym rzędzie Związki konsumów krakowskich. Fabryka, obliczona na razie na produkcyę trzysta do czterysta tysięcy kilogramów mydła rocznie, uzupełni niewątpliwie silnie odczuwany brak tego artykułu w handlu miejscowym.

POGRZEB Ś. P. BRATA WŁADYSŁAWA, nieodżałowanego Albertanina, o którym wspomnienie pośmiertne zamieściliśmy wczoraj, odbędzie się dzisiaj, dnia 13 b. m. z domu przedpogrzebowego na cmentarz rakowicki po odprawionem nabożeństwie w kościele Bożego Ciała o godz. 9 przed południem.

UTYSKIWANIA NA KRAKOWSKIE URZĘDY POCZTOWE dochodzą nas z powodu, iż poczty przyjmują przekazy pieniężne do Galicyi wschodniej, a następnie zwracają, z powodu, że poczta pieniężna tam nie funkcyonuje— i każą w dodatku płacić za doręczenie zwróconych kwot, mimo, iż poczta przyjętej na siebie funkcyi nie wykonała.

„WAKACYE WĘGLOWE“. Wobec licznych zapytań ze strony rodziców, Rada szkolna okręgowa miejska zawiadamia, że szkoły miejskie, zamknięte obecnie z powodu braku opału, zostaną otwarte, skoro tylko magistrat zacznie dostarczać potrzebnej ilości węgla.

STRAJK PROFESYONISTÓW W FABRYCE TYTONIU. Do szeregu strajków, jakie wybuchają w Krakowie, dołączył się i strajk profesyonistów w krakowskiej fabryce cygar, który wybuchł we czwartek. Przyczyną było to, że generalna dyrekcya monopolu w Warszawie odrzuciła wszystkie postulaty profesyonistów. Między żądaniami domagali się robotnicy 100 proc. podwyżki płac. Żądanie to łatwo zrozumieć, jeśli się weźmie pod uwagę, że profesyonista, mający jak najlepsze kwalifikacye, otrzymuje od 150 do 250 kor. tygodniowej płacy, podczas gdy jego koledzy w prywatnych przedsiębiorstwach zatrudnieni, pobierają 400 i więcej kor. tygodniowo. Profesyoniści fabryki cygar już prawie od roku czynią starania o polepszenie zarobków, które nie są wyższe od zarobków robotników zwyczajnych. Zabiegi były jednak bezskuteczne.

BAL MASKOWY ARTYSTÓW TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W charakterze gospodyń i gospodarzy balu wystąpią wyłącznie artystki i artyści teatru Słowackiego, lecz przez salę Kasyna wojskowego przesunie się cały krakowski świat teatralny. W niespodziankach weźmie między innemi udział primadonna p. Miłowska, p. Krajewska, pp. Koszutscy, p. Merlińska i w. in. Solowe popisy taneczne odbywać się będą na sali w trakcie kotyliona. Role głównych aranżerów objęli pp. Nowacki, Wasilewski, Bystrzyński. Kiosk szampański, urządzony na sposób wschodni, oddano pod opiekę pań Bednarzewskiej, Białkowskiej, Górskiej i Zielińskiej. Reszta artystek artystów ma wyznaczone posterunki przy bufecie, przy kwiatach i t. d. Pozostałe bilety nabywać można wyłącznie w kasie teatralnej (westybul na prawo) u dyżurnego artysty codziennie od g. 11—1 przed poł. i od 7 i pół do 9 wieczór.

WYWÓZ ŻYWNOŚCI Z KRAKOWA. Szajka żydowskich paskarzy od paru tygodni, odkąd kursują z Krakowa do Miechowa autobusy, wywoziła nimi z naszego miasta znaczne ilości artykułów spożywczych. Dokonana onegdaj w autobusie rewizya wykryła, że usiłowano wywieźć pewną ilość produktów; rewizya zaś wczorajsza przyniosła niespodziewany rezultat: wywożono w walizach kilkaset kilogramów cukru białego, oraz inne artykuły spożywcze. Towary zakwestyonowano.

KONFISKATA SKÓR. Policya skonfiskowała 14 dużych pak skóry surowej, wiezionej przez Mojżesza Lubowskiego z Królestwa. Skóra była przeznaczona na wywóz.

RABUNEK. Wczoraj w jednym z szynków na Kazimierzu przez dłuższy czas bawił się Wawrzyniec Zięba w towarzystwie trzech mężczyzn i jednej kobiety. Gdy wszyscy wyszli podchmieleni, towarzysze Zięby, odprowadzając go do domu, w ul. Długosza na Podgórzu zrabowali mu pugilares, zawierający 6500 kor. i zbiegli.

KRADZIEŻ ODPADKÓW SUKNA. Aresztowano dwóch 18-letnich chłopców: Józefa Tyrana i Józefa Smendera, zajętych w wojsk. warsztatach reperacyjnych w koszarach Sobieskiego. Dopuszczali się oni od dłuższego czasu systematycznych kradzieży odpadków sukna, które przez ostwór podawali osobom trzecim. Przez kradzieże te narazili skarb państwa na znaczną szkodę.

Z Polski i ze świata.

OBCHÓD ROCZNICY ŚMIERCI Ś. P. KARŁOWICZA. Z Zakopanego donoszą nam: Dnia 8 b. m., w rocznicę śmierci przedwcześnie zgasłego wielkiego muzyka, odbył się tu, urządzony staraniem „Sekcyi Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego“, pochód do „Kamienia Karłowicza“ pod Kościelcem. Kilkudziesięciu narciarzy uczciło pamięć piewcy Tatr złożeniem wieńca z kosodrzewiny na kamieniu pomnikowym i wysłuchało podniosłego przemówienia ppor. Dr Mieczysława Świerza.

O PIELĘGNOWANIE MUZYKI ARCHAICZNEJ. Za poparciem min. kultury i sztuki zorganizował się we Lwowie nowy zespół wokalny, który ma uprawiać muzykę archaiczną, przedewszystkiem polską. Dyrygentem został p. Sołtys. Siedzibą zespołu został Lwów, ze względu na najżywsze odczucie muzyki w tem mieście.

WYKRYCIE SPRAWCÓW MILIONOWEJ KRADZIEŻY. Ze Lwowa donoszą, że policyi tamtejszej powiodło się wpaść na trop szajki spekulantów, którzy okradli 10 wagonów medykamentów, pozostawionych w Tarnopolu przez cofającą się armię ukraińską. Szkody, w ten sposób wyrządzone państwu polskiemu, idą w miliony. Okazało się, że część medykamentów puszczono na pasek, co ułatwiło częściowe wykrycie sprawców. Wiele osób aresztowano, ale toczące się śledztwo nie pozwala na ujawnienie ich nazwisk.

MILION KORON NA SEMINARYUM RABINACKIE. Ze Lwowa donoszą: Były prezydent tamtejszej Izby handlowej i przemysłowej, oraz były prezes zboru izraelickiego, Samuel Horowitz, złożył na ręce tutejszego komisarza rządowego tegoż zboru, Dra J. Diamanda, milion koron w listach zastawnych na seminaryum rabinackie we Lwowie.

WYPADEK POSŁA MALEWSKIEGO. Z Warszawy donoszą, że Dr Bol. Malewski uległ tam nieszczęśliwemu wypadkowi. Mianowicie, gdy wychodził z uniwersytetu, dostał się pod koła pędzącego samochodu wojskowego. Silnie kontuzyowanego w głowę i ogólnie potłuczonego odwiozło Pogotowie do szpitala. Stan jego budzi obawy.

NA KONKURS DRAMATYCZNY, ogłoszony swego czasu przez dyrekcyę teatrów miejskich w Warszawie, z terminem do 1 lutego, nadesłano 86 sztuk.

NAPAD BANDYCKI NA IZABELIN. Onegdajszej nocy napadła gromada uzbrojonych bandytów na wieś Izabelin pod Warszawą. Bandyci obrabowali wiele domostw i zbiegli. Szkoda przez nich wyrządzona wynosi ogółem 300 tysięcy marek.

NAUCZYCIEL — KATEM. Z Pińczowa donoszą nam, że kierownik tamtejszej szkoły powszechnej, p. B. K., stosuje zbyt surowe kary cielesne wobec dzieci. Ostatnio pobił podobno chłopca, sierotę z ochronki, tak dotkliwie po głowie paskiem, zakończonym żelazem, że chłopiec walczy ze śmiercią, a jeżeli nawet odzyska zdrowie, to — zdaniem miejscowych lekarzy — będzie słaby na umyśle. Nauczyciela owego aresztowano i dopiero nazajutrz wypuszczono go za kaucyą.

Podając z największą przykrością powyższy fakt do wiadomości, podnosimy równocześnie z radością, że podobne jednostki są ogromną rzadkością wśród naszych pedagogów.

PISMO POLSKIE W KAMIEŃCU. W Kamieńcu Podolskim pojawiło się pismo polskie codzienne „Ziemia Podolska“, o kierunku bezpartyjnym, pod redakcyą p. Zofii Czajkowskiej. Pismo ma podtrzymywać ducha polskiego na kresach. W dniu pojawienia się pierwszego numeru rozlepiono w Kamieńcu afisze z napisem „Ziemia podolska będzie polską“.

EMIGRACYA ŻYDÓW DO POZNAŃSKIEGO. W ostatnich czasach rozpoczęła się emigracya żydów do Poznańskiego, głównie do Poznania. Między innemi zasługuje na uwagę konferencya żydowskiej Rady narodowej w Poznaniu z delegatem warszawskiego Związku centralnego rzemieślników żydowskich. Delegat przedstawił tej Radzie narodowej sprawozdanie „ze stanu ekonomicznego i politycznego rzemieślników żydowskich w Polsce“. Rada narodowa zaś stwierdziła, że w Poznańskiem jest ich bardzo mało, a w niektórych rzemiosłach niema żydów wcale. Z tego powodu postanowiono popierać tych, którzy zechcą osiedlić się w Poznaniu, czy Poznańskiem. Będą oni otrzymywali przez kilka tygodni wsparcie do czasu urządzenia się i otwarcia warsztatu, dalej otrzymywać będą narzędzia rzemieślnicze, oraz pomoc w celu uzyskania świadectw rządowych i t. d. Szczególną opieką otoczą terminatorów żydowskich, specyalnie wysyłanych stąd do Poznańskiego. Bank żydowski w Poznaniu otworzy żydowskiej kasie rzemieślniczej w Warszawie kredyt, na razie 100.000 mk.

Zawiadomienia i komunikaty.

W CZYTELNI KAT. ZW. POLEK (ul. Szczepańska 5) odbędzie się w sobotę dnia 14 b. m. o godz. 5 po poł. pogadanka Wład. Habichtówny p. t. „Z chwili obecnej“.

WYCIECZKA KRAKOWSKICH LITERATÓW I DZIENNIKARZY DO GDAŃSKA. Krakowski „Związek pracowników pióra“ organizuje wycieczkę do Gdańska i Pucka przez Warszawę, Poznań i Toruń. W uczestnictwie mają pierwszeństwo prelegenci, którzy podejmą się wygłoszenia prelekcyi z dziedziny polskiej kultury, literatury, historyi i t. p. Ze względu na ilość kart kolejowych, liczba uczestników z góry określona. Uczestnictwo należy zgłaszać osobiście u wiceprezesa „Związku pracowników pióra“, p. Jana Pietrzyckiego („Dom artystów“, plac św. Ducha) codziennie o godz. 8 wieczór.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Jutro wchodzi na afisz jedna z celniejszych komedyi Perzyńskiego p. t. „Szczęście Frania“, niegrane u nas od lat kilku. Sztuka ta otrzymała świetną obsadę. Przerwane, z powodu chwilowego wyjazdu znakomitej tragiczki, występy St. Wysockiej, rozpoczną się na nowo w przyszłym tygodniu „Rosmersholmem“, który wznowiony w tym sezonie, stał się nowością atrakcyjną.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: Sobotnie popołudnie wypełnią „Trutnie“, baśń sceniczna dla dzieci, niedzielne zaś „Roztwór prof. Pytla“, humoreska Winawera. Premierą najbliższą będzie głośna komedya Arnina Friedmanna i Kottowa p. t. „Wuj Bernard“.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: „Targ na dziewczęta“, melodyjna operetka o barwnej muzyce amerykańskiej V. Jacobiego, w zupełnie nowej szacie dekoracyjnej i kostyumowej, będzie najbliższą premierą w teatrze Nowości. Dziś (w sobotę) wystąpi znakomita diwa operetkowa, H. Miłowska, w „Cnotliwej Zuzannie“, a w niedzielę wieczór w „Polskiej krwi“.

Repertuar teatru miejs. im. J. Słowackiego.

Piątek 13 bm.: „Nina“ Z. Kampfa.

Sobota 14 bm.: „Szczęście Frania“, komedya Perzyńskiego.

Niedziela 15 b. m.: Po poł. „Polityka“ Perzyńskiego; wiecz. „Szczęście Frania“ Perzyńskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Piątek 13 bm.: „Ewa“.

Sobota 14 bm.: „Ewa“.

Niedziela 15 bm.: po poł.: „Księżniczka Trelibrandy“; wieczorem: „W gołębniku“.

Repertuar „Bagateli“.

Piątek 13 b. m.: „Twarz i maska“.

Sobota 14 b. m.: Po poł. Przedstawienie dla dzieci; wieczorem „Twarz i maska“.

Niedziela 15 b. m.: Po poł. „Roztwór prof. Pytla“; wieczorem „Twarz i maska“.

Repertuar teatru „Nowości“.

Piątek 13 b. m.: „Rozwódka“, występ p. H. Miłowskiej.

Sobota 14 b. m.: „Cnotliwa Zuzanna“; występ H. Miłowskiej.

Niedziela 15 b. m.: Po poł. „Rozwódka“; wieczorem „Polska krew“; występ H. Miłowskiej.

Teatr Bagatela.

„Miss Hobbs“ — komedya w czterech aktach Jerome-Jerome'a.

Kilku znajomych, którzy „Miss Hobbs“ widzieli niedawno w Warszawie, zapewniło mnie, że na przedstawieniu komedyi tej bawili się arcykapitalnie. Szedłem więc do Bagateli na premierę, oczekując jakby zmartwychwstania tego humoru, jaki „Ciotce Karola“ na wieki zapewnił rumieniec świeżości i wdzięku. Ale, niestety, jerum, jerum (śpiewam w duszy za Hansem Sachsem), p. Jerome-Jerome nie chciał pewnie narazić widza na „pękanie“ ze śmiechu i wolał, żeby na komedyi jego nudził się tak samo, jak musiałby się nudzić w każdym domu, gdzie znajduje się trzech bardzo nieciekawych panów i cztery zupełnie nieinteresujące kobiety, nie mających sobie razem nic do powiedzenia. Wszystko jedno, że raz widzimy tych państwa w salonie pp. Kingsearl, drugi raz u miss Hobbs, trzeci raz aż w kajucie yachtu (który powinien się podobno kołysać aż do przyprawienia suflera o chorobę morską), kiedy z całej tej komedyi nie da się wycisnąć ani jedna kropla teatralnego zadowolenia. Bez niczyjej urazy musimy powiedzieć, że rzecz cała tak naiwna, że nie warto nawet opowiadać jej treści. Clou jej jest chwila, w której nieprzejednana emancypantka, miss Hobbs, miele kawę i smaży kotlety na kuchence okrętowej. Może to i bardzo ciekawe, ale ja osobiście wolę, jak kobiety na scenie nie robią kotletów, nawet gdyby to miało być ceną odwrócenia ich od haseł emancypacyi. Kto na końcu pierwszego aktu „Miss Hobbs“ przypomniał sobie, że Petruchio po kilku aktach nieubłaganej walki z szekspirowską sekutnicą poskramia ją zupełnie, ten był już pewnym, że mister Patrick Kingsearl w ciągu miesiąca wygra zrobiony zakład i nie tylko zdoła pocałować miss Hobbs (bo o to nie sztuka nawet w Ameryce), ale, że nawet ona sama rzuci się mu na szyję. No i tak też się dzieje, ale dopiero na samym końcu czwartego aktu; wielka szkoda, że nie w pierwszym.

Staranne, jak wszystkie inne, zalatywało jednak przedstawienie „Miss Hobbs“ z lekka zapachem amatorstwa teatralnego, jakiem nacechowane były niektóre role komedyi. Panowała wskutek tego pewna dysharmonia w ogólnym tonie przedstawienia, która utrudniała utrzymanie się na zamierzonej linii interpretacyi pp. Łąckiej, Czapelskiemu i Czyńskiemu. W roli miss Abbey była p. Dąbrowska, którą w postaciach charakterystycznych wysoko cenimy, zupełnie nieprawdopodobnie nie na miejscu. Szkoda, że nie powierzono tej roli pani Sznage-Andruszewskiej.

„Twarz i maska“ (Una maschera tragica) komedya w trzech aktach Luigi Chiarelli'ego. Przekład z włoskiego Wł. Perzyńskiego.

Nie komedyą, ale groteską teatralną jest ta rzecz autora włoskiego, który nią zadebiutował na scenach polskich. Dla osiągnięcia jak najbardziej efektownych, fajerwerkowych zaiste, kontrastów dramatycznych odwrócił Chiarelli szereg konwencyonalnych pojęć na przeciwną stronę. Z foxtrottu robi akompaniament do prologu tragedyi, z marsza żałobnego miłosną kołysankę, uwalnia i uroczyście aklamuje męża, który sam oskarżył się o zamordowanie żony, a grozi mu prawdziwem więzieniem, kiedy niewinność jego znajduje żywe poparcie niedoszłej ofiary sfingowanego morderstwa, kochankowi każe być obrońcą tego fikcyjnego mordercy i rzucić na oddaną mu kobietę cień najohydniejszych kalumnij. Dzięki takim jaskrawościom staje się „Twarz i maska“ sztuką, utrzymującą w napięciu uwagę widza. Chiarelli nie ma takiej pasztiligiastowskiej zręczności w robieniu parodoksów, jak Wilde lub Shaw, ale wielki jego temperament dramaturgiczny objawia się dobitnie w prądzie akcyi, opartej na rzadkim, co do ekscentryczności, temacie. Akcya ta płynie w atmosferze, której leitmotywami są w czynie i słowie: poker i zdrada małżeńska. Atmosfera to duszna, ale, niestety, dzisiejsza publiczność, której zmysł odczuwania estetycznego bardzo osłabł pod działaniem dramatu filmowego, woli ją od czystego ozonu. Uroczy pejzaż północno-włoskich jezior, bogate wnętrze pałacyku i szykowne towarzystwo na scenie, stanowią niezawodne sposoby zainteresowania się publiczności komedyą. Gdyby Chiarelli rzucił temat „Twarzy i maski“ na inne, bardziej szare tło, możeby zyskał przez to sposobność do pogłębienia całego problemu. Widocznie jednak zależało mu bardziej na powierzchownych, ekranowych wrażeniach w sztuce i im też zawdzięcza znaczne jej powodzenie.

W każdym razie przedstawia „Twarz i maska“ szerokie pole do popisów aktorskich w dwóch rolach głównych. W zespole Bagateli znalazła się artystka, która mogła śmiało podjąć się odtworzenia postaci hrabiny Saviny Graziano. Rolą tą zdołała pani Iza Kozłowska osiągnąć wyższy sukces artystyczny, niż kreacyą swoją w „Tancerce“. Do nowej tej, trudnej roli, nabierał widz pełnego przekonania od samego początku i nie tracił go ani na chwilę do końca sztuki. Świetna aparycya i bardzo gustowne tualety harmonizowały z wrażeniami, idącemi bezpośrednio od tego sympatycznego talentu aktorskiego.

Dla roli hr. Paola Graziano mało jest obecnie odpowiednich przedstawicieli w teatrach polskich. Nie wiem, jak pojął ją bujny talent Grabowskiego w Teatrze Polskim w Warszawie. W każdym razie krakowskiemu reprezentantowi tej roli, a był nim p. Ludwik Fritsche, niedostaje warunków fizycznych do wiernego wykonania jej. Artysta nasz nie ma zupełnie „wzięcia“ odpowiedniego do takiej roli, którą pozatem muszą oszpecić nieustanne i bardzo niescenieczne ruchy całego ciała i rąk i doprowadzony do ostatecznej chropowatości, wskutek ciągłych nieartykułowanych dźwięków, tekst. W epizodach charakterystycznych, jedynie, może artysta liczyć na powodzenie. Kilka mniejszych ról spoczywało w rękach (o ile to jest dosłownie możliwe) pp. Czajkowskiej, Orwid-Bruczowej, Hańskiej, Czyńskiego, Berskiego, Dębowicza, Kalicińskiego i Orzechowskiego. Reżyserya p. Nowakowskiego doprowadziła zespół ten do zgodnej całości.

Strona dekoracyjna rekomenduje korzystnie zarówno pomysły artysty malarza p. Romana Czaplickiego, jak dbałość dyrekcyi Bagateli o jego wykonanie.

Zdz. Jach.

Zacięte walki pod Bobrutem.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 12 b. m.

Front litewsko-białoruski: Na północ od jeziora Osweja nasz oddział wywiadowczy wziął do niewoli 30 bolszewików i zdobył 1 karabin maszynowy. Celem uprzedzenia meldowanej przez nasze wywiady koncentracyi bolszewickiej w rejonie Bobruta, oddziały grupy poleskiej dokonały śmiałego wypadu, rozbijając pod Bobrutem dwa pułki bolszewickie. Oddziały te zajęły częściowo miasto i stacyę Bobrut, niszcząc gruntownie urządzenia stacyjne i uwalniając około 200 aresztowanych powstańców. Ochłonąwszy ze swej paniki i uzyskawszy posiłki, prześli bolszewicy z nadzwyczajnem zacięciem do kontrakcyi. Mimo przewagi nieprzyjacielskich sił, nasze oddziały przebiły się i powróciły na swoje stanowisko. Z naszej strony został ciężko ranny ppor. Studziński. Nie bacząc na trudne warunki, oddziały nasze zdołały przyprowadzić 64 jeńców, w tem 2 oficerów, 9 karabinów maszynowych i dużą zdobycz wojenną. Z powodu niemożności wywiezienia, zdemontowano na miejscu 2 armaty i 11 karabinów maszynowych. W tej akcyi wybitnie odznaczył się jej kierownik kap. Stanek. Na reszcie frontu utarczki patroli wywiadowczych.

Front podolski: Spokój.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński, pułkownik.

Kto będzie sądził winowajców wojennych

Warszawa. (Telefonem). Na liście sprawców wojny znajduje się 51 nazwisk przestępców, których sądzić będzie Polska. M. in. widnieją tam nazwiska Beselera i Sahma (burmistrza Gdańska). Na zasadzie art. 529. traktatu wersalskiego ci przestępcy, których oskarżyło jedno tylko mocarstwo, będą sądzeni i skazani przez to mocarstwo. Jeżeli zaś jakiegoś przestępcę skarży równocześnie kilka państw, to ten przestępca stanie przed wojennym sądem mieszanym, a wyrok zapadnie według tego kodeksu, który przewiduje karę najsurowszą. W międzysojuszniczej komisyi mieszanej zasiądzie z ramienia Polski p. Leon Łubieński.

Rozszerzenie strefy plebiscytowej?

Warszawa. (Telefonem). Według informacyi, jakie tutaj nadeszły z pewnych kół politycznych, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że koalicyjna komisya plebiscytowa po objeździe Spisza, Orawy i okręgu czadeckiego postawi wniosek o rozszerzenie tej strefy plebiscytowej w tej okolicy, stosownie do żądań polskich.

Bankiet dla Komisyi plebiscytowej.

Cieszyn. P. A. T. Przedstawiciel rządu polskiego, p. Zamorski, wydał we środę bankiet dla międzynarodowej Komisyi plebiscytowej, na który zaprosił przedstawicieli władz na Śląsku, oficerów cieszyńskiej załogi i delegata czeskiego przy Komisyi plebiscytowej.

Podczas bankietu p. Zamorski wygłosił przemówienie, w którem złożył hołd najprzód Ameryce, niereprezentowanej w Komisyi, potem scharakteryzował zasługi, jakie każde z wielkich mocarstw oddało Polsce.

Na mowę tę odpowiedział prezes delegacyi włoskiej, mgr. Borsarelli, podkreślając, że komisya złożyła na niego zaszczytny obowiązek podziękowania za gościnność. W dalszem swem przemówieniu, pełnem wzruszających wspomnień, wyraził mgr. Borsarelli swą sympatyę dla narodu polskiego i wiarę w jego świetną przyszłość. Długą mowę wygłosił przewodniczący byłej komisyi alianckiej, pułkownik Tissi, żegnając przedstawicieli rządu polskiego i czeskiego. Na mowę tę odpowiedział delegat ministerstwa spraw zagranicznych, Dr Günter.

Po skończonym bankiecie odbył się raut, na który przybyło wiele pań z Cieszyna i Karwiny, zaproszonych przez p. Zamorskiego.

Przyjęcie Gdańszczan w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. Polski Komitet gdański, pod przewodnictwem p. Tołoczki, podejmował w salach Tow. Wioślarskiego delegacyę niemieckiej i polskiej ludności robotniczej wolnego miasta Gdańska. Ze sfer politycznych zjawili się: wiceminister b. dzielnicy pruskiej Poszwiński, dyr. ministerstwa spraw zagranicznych Okęcki, b. minister Iwanowski, szef sekcyi Turowicz, wiceprezydent stołecznego miasta Warszawy Śliwiński i wielu innych.

Przewodniczący komitetu Tołoczko powitał gości, poczem robotnik kolejowy Bohn i kupiec Rabe dziękowali za przyjęcie, wyrażając nadzieję, że jak ongiś socyaliści wspierali Polaków w ich walce przeciw despotyzmowi pruskiemu, tak teraz Polacy zechcą uszanować prawa mniejszości niemieckiej.

Poseł Dr Diamand wskazał na wzajemną zależność gospodarczą Gdańska i Polski i powołując się na przeszłość dziejową Polski i jej obecny ustrój demokratyczny, wyraził przekonanie, że Gdańsk i Polska zetkną się na wspólnej drodze rozwoju i potęgi. Podobne zapatrywanie wyraził następnie poseł Rudnicki i prof. Askenazy. Wiceminister Poszwiński, jako przedstawiciel b. dzielnicy pruskiej, zapewnił, że doświadczenia, doznane w niewoli pruskiej, wpoiły w Polaków umiłowanie swobody i równości prawa, które im każą żyć w zgodzie współobywatelami niemieckimi. Przedstawiciel Kaszubów Drunst zapewnił wśród hucznych oklasków o polskiej przynależności narodowej Kaszubów.

NIEUDAŁY ZAMACH NA GEN. HALLERA.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny“ podaje, że między Puckiem a Tczewem dokonano zamachu na pociąg, w przypuszczeniu, że jedzie nim gen. Haller. Kilka osób jest ciężko rannych.

Polski poseł w Holandyi.

Warszawa. P. A. T. Jak donoszą z Hagi, poseł polski w Hadze, p. Rozwadowski, został przyjęty na osobnej audyencyi przez królowę holenderską. Pierwszego przedstawiciela Polski przedstawił królowej minister spraw zagranicznych Jonkheer Karnebeek. W czasie rozmowy wyraziła królowa uczucia swej sympatyi dla Polski i życzenia pomyślności dla niej i dla Naczelnika państwa, poczem wypytywała się z zainteresowaniem o stosunkach i stanowisku Polski w odbudowie przemysłu i t. p.

Zapewniwszy królowę o jak najprzyjaźniejszych uczuciach Polski wobec Holandyi, wspomniał p. Rozwadowski o stosunkach intelektualnych i handlowych, łączących tak ściśle Polskę w XVI i XVII wieku, o Łaskim, Arciszewskim i innych mężach, którzy odznaczyli się w dziejach obu krajów. Wkońcu przedstawił obecną sytuacyę Polski, wskazując na naszą armię, broniącą cywilizacyi.

Również był p. Rozwadowski przyjęty na audyencyi u księcia małżonka, który w ciągu rozmowy okazał żywe zainteresowanie sprawami Polski.

Narady bolszewików w Moskwie.

Jak donoszą pisma francuskie z Helsingforsu, bolszewicy równocześnie z wysłaniem propozycyi pokojowej do rządu polskiego zwołali naradę do Moskwy.

Zastanawiano się nad przyszłą polityką wojenną Rosyi. Trocki wraz z Kamieniewem-Rosenfeldem i Zinowjewem-Apfelbaumem wyrazili pogląd, że chwilowo trzeba Europę pozostawić w spokoju, a wszystkie wysiłki skierować w stronę Azyi celem opanowania Persyi, Indyi i Chin.

Inny Kamieniew, szef sztabu generalnego, de facto więc naczelny wódz sił bolszewickich, oświadczył się stanowczo za natychmiastową ofensywą na froncie polskim, wychodząc z tego założenia, że podbój Wschodu nie sprawi znaczniejszych trudności, można go więc odłożyć na później, gdyż w przeciwnym razie Polska zyska na czasie i zgrupuje koło siebie najzłośliwszych wrogów bolszewizmu.

Wskutek niezdecydowania Lenina postanowienie odłożono na później.

Sytuacya wojskowa na Ukrainie.

Wiedeń. P. A. T. Ukraińskie Biuro pras. donosi z Bukaresztu: Wojska ukraińskie cofnęły się, po obsadzeniu Odessy, na linię Tyraspol—Rozdzielnaja—Sewerynówka. — Wojska bolszewickie posuwające się od Odessy i Chersonu, zostały z wielkiemi stratami odparte. Powstania przeciwko bolszewikom na Ukrainie rozszerzają się.

Wyznanie wiary politycznej Dra Kramarza

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe: W mowie, wygłoszonej w komisyi dla spraw zagranicznych powiedział dr. Kramarz, że zagadnienie o stosunku Kościoła do państwa nie da się rozwiązać przez pusty frazes o odłączeniu Kościoła od państwa.

Przechodząc do stosunków na Węgrzech, wyraził dr. Kramarz radość z tego powodu, że koalicya tak energicznie wystąpiła przeciwko Habsburgom. Po reakcyi monarchistycznej na Węgrzech nie jest wykluczony przewrót monarchistyczny w Austryi. Przeciwko temu niebezpieczeństwu musi się Czechosłowacya bronić, a to najlepiej w ten sposób, że buduje swoją Republikę.

Mowca nie ma nic przeciwko ściślejszym gospodarczym stosunkom z Niemcami, atoli fundamentem Republiki czechosłowackiej musi być wierność dla koalicyi.

Zarzucono mowcy romantykę co do jego polityki słowiańskiej. Jest on jednak zdania, że romantyzm w polityce słowiańskiej w gruncie rzeczy jest idealizmem. Być może, powiedział dr. Kramarz, że romantycznem jest to, co uczyniłem, atoli nasi dzielni żołnierze, którzy walczyli pod Zborowem, we Francyi, w Galicyi, a następnie poszli na Syberyę, kierowali się najczystszym idealizmem. Wiemy wszyscy, że nasza przyszłość leży tylko w silnej Rosyi, która będzie dla nas silną, jeżeli będzie wolna. Bolszewizm upadnie z powodu swych wewnętrznych niemożliwości. Mowca nie obawia się bolszewizmu, jako zjawiska społecznego, gdyż okazało się, że przeprowadzenie idei socyalistycznych aż do ostatnich konsekwencyi jest niemożliwe, obawia się jednak, że po upadku bolszewizmu przyjdzie do reakcyi. Tylko powstanie demokratycznej, sprawiedliwej Rosyi, Rosyi słowiańskiej, która nigdy nie zawrze sojuszu z Niemcami, może być gwarancyą na przyszłość.

Mowca życzy sobie, ażeby główną dyrektywą polityki czechosłowackiej był ściśle polityczny i gospodarczy związek ze wszystkiemi państwami słowiańskiemi.

Dr. Kramarz zakończył: „Przeciwko zjednoczeniu słowiańskiemu jest wszelki rewanż niemiecki niemożliwy“.

Plebiscyt w Szlezwiku.

Lyon. P. A. T. Radio krak.: We wtorek od wczesnego rana była cała Dania udekorowana flagami z powodu wyniku głosowania w pierwszej strefie plebiscytowej w Szlezwiku. Liczbę uprawnionych do głosowania (mężczyzn i kobiet powyżej lat 20) oceniają na 110 tysięcy. Głosowanie odbywało się od godziny 10 rano do 8 wieczór. Na podstawie telegraficznych wiadomości, nadeszłych we środę rano do Berlina, nawet pangermanistyczne dzienniki uznały strefę północną za straconą dla Niemiec.

Plebiscyt w drugiej strefie naznaczony został na dzień 7 marca. Walka będzie tam o wiele trudniejsza niżli w strefie północnej, lecz Duńczycy okazują wielką pewność wyników na swoją korzyść.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina, że urzędowy rezultat plebiscytu w pierwszej strefie Szlezwiku będzie w godzinach popołudniowych ogłoszony. Wedle doniesienia z Kopenhagi, oddano 24.343 głosów niemieckich, a 72.723 głosów duńskich.

Anglicy bronią Niemców.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Amsterdamu wedle wiadomości „Daily News“ z Paryża, że przed wysłaniem listy osób winnych do Berlina, toczyła się w Radzie ambasadorów walka, która się zakończyła porażką przedstawiciela Anglii. Millerand zdołał przekonać Radę ambasadorów, że lista powinna być wysłana do Berlina bez zmiany.

Francya grozi Niemcom.

Wiedeń. P. A. T. „N. Wiener Journal“ donosi z Berlina, że francuski prezydent ministrów doręczył misyi niemieckiej w Paryżu notę datowaną z 8 lutego, w której jest powiedziane: Niemcy zobowiązali się do 30 kwietnia 1920 r. dostarczyć koalicyi 1,660.000 ton węgla. Przedstawiciel rządu niemieckiego oświadczył wobec komisyi węglowej w Essen, że Niemcy nie mogą więcej dostarczyć miesięcznie jak 750.000, ale i ta ilość nie została nigdy dostarczona. Rząd francuski domaga się, by Niemcy wykonali przyjęte na siebie zobowiązania i zdecydowany jest bronić praw narodu francuskiego, które zostały sankcyonowane przez traktat pokojowy.

Powołując się na art. 429 traktatu pokojowego, donosi rząd francuski rządowi niemieckiemu, że jeżeli Niemcy do 1 marca 1920 r. nie dostarczą zaległych dostaw, a nadto pewnego quantum za luty, wówczas rząd francuski będzie zmuszony do zarządzeń gospodarczych i finansowych, jakoteż i do wszystkich innych zarządzeń, które przewiduje traktat pokojowy.

Millerand o sprawach bliskiego wschodu

Wiedeń. P. A. T. „N. Wiener Journal“ donosi z Paryża: W komisyi Izby dla spraw zagranicznych oświadczył prezydent ministrów Millerand, że jest przychylnie usposobiony dla planu, by Turcyę zostawiono w Europie. Millerand zakomunikował komisyi tekst układu, który został zawarty między Francyą a Anglią w roku 1916 w sprawie Małej Azyi. Komisya przyjęła porządek dzienny, w którym żąda, by zostały zapewnione prawa Francyi w Konstantynopolu, w Małej Azyi, Syryi i Palestynie, w myśl układu z 1916 r.

Pierwsze posiedzenie Rady Ligi Narodów

Poldhum. P. A. T. Radio krak.: We środę odbyło się w Londynie posiedzenie rady Ligi Narodów, na którem wybrano przewodniczącym Arthura Balfoura, oraz akceptowano listę delegatów. Delegatem Francyi jest Leon Bourgeois, Belgii — Paweł Hymans, Japonii — Mathui, Brazylii — Gustaw Decunha, Grecyi — Caklamanos, Włoch — senator Ferrais, Hiszpanii — Quinones Delegon. Balfour i Bourgeois wyrazili ubolewanie z powodu nieobecności delegata Ameryki.

DESCHANEL PODAŁ SIĘ DO DYMISYI JAKO PREZ. IZBY.

Lyon. P. A. T. Radio krak.: Paweł Deschanel wniósł we wtorek prośbę o zwolnienie go z godności prezydenta Izby i deputowanego z okręgu Eure et Loir. Izba postanowiła mianować następcę po Deschanel'u we czwartek.

Nad polskiem morzem!

Gdańsk. P. A. T. Wczoraj, t. j. 11 b. m. o godz. 9 min. 30 rano zajechał na dworzec tutejszy pociąg specyalny, wiozący gen. Hallera wraz z jego najbliższem otoczeniem do Pucka. W podróży tej towarzyszyli mu min. spraw wewn., oraz podsekretarz stanu Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej p. Janta Połczyński. W orszaku gen. Hallera znajdowali się ponadto gen. Hausen, gen. Sobolewski, gen. Pruszyński, gen. Lamezan i gen. Kosiecki, oraz wielu oficerów naczelnego dowództwa i sztabu generalnego.

Tymczasem tym samym pociągiem przybyli w drodze do Pucka posłowie sejmowi w liczbie 20 oraz delegaci miasta Warszawy. Na dworcu kolei w Gdańsku oczekiwał przybycia gen. Hallera gen. komisarz Biesiadecki, del. Jełowicki, pułk. Kochański, admirał Borowski, szef misyi angielskiej kap. Horvey, amerykański attache marynarki w Gdańsku kapitan Doller, starosta gdański Wybicki, prez. dyrekcyi kolei w Gdańsku p. Szarnowski oraz około 2000 Polaków gdańskich ze sztandarami.

Gdy gen. Haller wyszedł na peron, powitali go imieniem polskiej ludności gdańskiej pp. Pokornicki i Wojciechowski, a mała dziewczynka wręczyła mu bukiet kwiatów. Na powitanie odpowiedział gen. Haller krótko, dziękując za przyjęcie i wzniósł okrzyk: Niech żyje niepodległa Polska! Okrzyk ten powtórzyli zebrani. Odśpiewano następnie „Boże coś Polskę“.

Po postoju ruszył pociąg w dalszą drogę. Do wagonu gen. Hallera wsiadł komisarz gen. Biesiadecki wraz z towarzyszącymi mu wyższymi urzędnikami. Do Pucka przybył pociąg o 3 po południu. Dworzec przybrany był zielenią i sztandarami. Na dworcu była ustawiona brama tryumfalna, dookoła skupiły się tysiące ludności z Pucka i okolicy. Na dworcu oczekiwał oddział marynarki wojennej, piechoty, szwoleżerów i ułanów. Powitany dźwiękami hymnu narodowego przeszedł gen. Haller przed frontem kompanii honorowej, poczem ruszono ku morzu, gdzie na wybrzeżu wznosił się wysoki maszt. Tam zebrali się chorążowie ze sztandarami pułkowymi.

Pierwszy przemówił gen. Haller, kończąc okrzykiem na cześć Ojczyzny, Sejmu i Naczelnika państwa. Przemawiał następnie minister spraw wewn. Wojciechowski, wskazując na odwieczne dążenia Piastów i Jagiellonów do osiągnięcia morza, przez które wchodzimy w bezpośrednie stosunki z całym światem. Mowca wzywa obywateli do wytrwania w pracy nad budową Ojczyzny. Obejmując morze, ślubujemy utrzymać je w posiadaniu Republiki na zawsze. Bandera polska, powiewająca nad wybrzeżem morskiem, jest równocześnie oznaką wskrzeszenia ziem pomorskich, zjednoczonych z Polską, zespolenia ich mieszkańców z Republiką, równości praw i obowiązków. Hasło stare bohaterów w walkach o niepodległość: wolni z wolnymi, równi z równymi, realizować się będzie tu nad morzem. Tak nam dopomóż Bóg! Ostatnie słowa przemówienia wszyscy powtórzyli z zapałem.

Następnie poświęcili duchowni polską banderę morską, którą wśród odgłosu salw piechoty, wyciągnięto na szczyt masztu. Wojsko oddało honory, a kapela odegrała hymn narodowy. Chorążowie pochylili sztandary ku falom morskim i zanurzyli je zlekka na znak powitania morza polskiego przez polskie sztandary.

Po tej uroczystości gen. Haller z orszakiem udał się przed ołtarz polowy, gdzie dziekan polny, ks. Rydlewski, odprawił Mszę. Od ołtarza przemówił natchnionemi słowy kapelan Wryca.

Po kazaniu udano się ponownie nad morze. Tu gen. Haller rzucił w fale symboliczny pierścień na znak zaślubin Polski z morzem, poczem dokonano poświęcenia i wbicia w morze słupa pamiątkowego. Po zakończeniu uroczystości udano się do domu kąpielowego, gdzie odbyło się zebranie towarzyskie przy udziale około 600 osób. Na zebraniu wygłoszono liczne toasty.

Gdańsk. P. A. T. Po mszy polowej ksiądz kapelan Wryca wygłosił kazanie, nawiązując do słów poety: „A czy znasz ty bracie młody“. Mowca zaznaczył: Do niedawna ogół polski nie troszczył się wcale o morze. Nie zapomnieli jednakże Kaszubi, co jest obowiązkiem wobec Ojczyzny. To też trwali oni niewzruszeni jak skała w morzu, bo kochali ducha polskiego i pomimo strasznego ucisku, utrzymali polskie morze dla Polski. I chociaż nie ziściły się wszystkie nasze marzenia, chociaż Gdańsk nie jest naszym, nie spoczniemy, dopóki ten klucz do morza naszego, dopóki Gdańsk nie spocznie w skarbcu polskim. „Witaj nam — zakończył mówca — morze polskie, witaj morze kochane“.

W domu kąpielowym pierwszy zabrał głos wojewoda pomorski p. Łaszewski, wyrażając gorące życzenie, aby nawiązane dzisiaj serdeczne stosunki między Polską a Pomorzem, nigdy nie wygasły. Wojewoda podniósł zasługi Naczelnika państwa, który wiele serca i zrozumienia okazał dla Kaszubów.

Gen. Haller, zabrawszy głos, oświadczył, że nie wystarcza, iż morze jest nasze. Musi ono stać się życiodajnem dla całego narodu polskiego. Dziś na tem polskiem wybrzeżu wśród ludu kaszubskiego cała niemal Polska jest zebrana. Brak nam tutaj Naczelnika państwa. Przyjechali jednak przedstawiciele ludu polskiego, posłowie Sejmu. „My, żołnierze — rzekł mówca — witamy lud, a równocześnie witamy uchwałę, którą mają powziąć o studyach nad wybrzeżem polskiem, nad przyszłym portem polskim. Lecz to nie dosyć, potrzeba powiedzieć, że wielka małoduszność może nas zabić. Potrzeba szerokiego horyzontu, wielkiej myśli. Budujmy tę podstawę, zakładajmy szeroko dom polski, nie zasklepiajmy się w izdebce o jednem okienku. Na razie mamy na świat tylko jedno okno, w Pucku. Drugiego nie mamy, lecz musimy go mieć. Nie jest Polakiem ten, kto tego nie rozumie“.

Poświęciwszy słowo uznania dla Kaszubów, zwrócił się mowca do obecnych na sali przedstawicieli ententy, wznosząc toast na cześć dawnych wiernych sojuszników i przyjaciół.

George Lloyd o groźnej sytuacyi w Europie i Anglii.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi wedle „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ z Londynu: W ciągu dyskusyi nad odpowiedzią na mowę tronową, oświadczył pos. Robert Adamson: Jestem zdania, że kilka postanowień traktatu pokojowego z Niemcami jest tak uciążliwych, iż mała jest nadzieja, by zostały wykonane. Widzimy oznaki, iż naród niemiecki oczekuje od koalicyi zmiany niektórych postanowień traktatu.

Lloyd George oświadczył co do Rosyi, iż nie udało się jej uzdrowić gwałtem. Rosya cierpi na brak lokomotyw, wagonów i automobilów ciężarowych, a cała Europa potrzebuje tego, co mogłaby dostać w drodze wymiany za te rzeczy od Rosyi. Sytuacya w Europie jest poważna, także i w Anglii czai się niebezpieczeństwo. Mówię z obawą, zakończył Lloyd George, i w poczuciu mej odpowiedzialności musimy użyć wszelkiej broni prawnej, aby się ochronić przed tem niebezpieczeństwem, a jedynem niebezpieczeństwem, które musimy zwalczać, jest anarchia.

IZBA GMIN PRZECIW UPAŃSTWOWIENIU KOPALŃ.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera. Izba gmin odrzuciła poprawkę posłów robotniczych do odpowiedzi na mowę tronową, która domagała się upaństwowienia kopalń, a to 329 przeciwko 64 głosom. Jutro będzie obradowała Izba nad poprawką liberałów i posłów robotniczych do odpowiedzi na mowę tronową, w której to poprawce powiedziane jest, że nieprzyjaciele nie będą mogli wypełnić wielu warunków pokoju i że z tego powodu grozi niebezpieczeństwo dla przywrócenia normalnego położenia w wielu obszarach.

NADZÓR NAD AUSTRYĄ.

Wiedeń. P. A. T. „Koresp. Wilhelm“ donosi, iż do Wiednia przybędą członkowie międzykoalicyjnej komisyi kontrolującej celem nadzorowania spraw wojskowych Austryi. Komisya ta będzie się składała z 200 oficerów i około tysiąca żołnierzy.

AMERYKA NIE UZNAJE NIEZAWISŁOŚCI LITWY.

Wiedeń. P. A. T. „Der Neue Tag“ donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson kazał doręczyć departamentowi stanu dla spraw zagranicznych pismo, w którem powiada, że nie może uznać niezawisłości Litwy.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem E. Farba.